Nr. 258. Kraków, Sobota 9 Listopada 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

Prenumeratę przyjmują: miejscowa: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: [illegible] Magazyn nowości F. A. Szigeta i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala [illegible] w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje [illegible] za petit [illegible] w pierwszej stronie pismem [illegible] centów, za następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wierszem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** [illegible] ogłoszenia itp.) przyjmuje się za 1 złr. od 100 egzemplarzy [illegible] od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Sprawy sejmowe.

Marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski, otrzymał dzisiaj od dra Franciszka Smolki pismo następujące:

„Ekscelencyo, Jaśnie wielmożny Panie Marszałku! Zważywszy, że będąc już od 9-ciu lat bez przerwy prezydentem Izby poselskiej Rady państwa, a od tego czasu także co drugiego roku wybierany prezydentem wspólnych delegacyj, będąc zatem rok rocznie zazwyczaj do 6 miesięcy nieobecnym w kraju, nie mogę nie uznać niestosowności mego stanowiska jako członka Wydziału krajowego; — zważywszy dalej, że wracając do kraju, obejmuję zawsze natychmiast służbę w Wydziale krajowym, ile że nie mam odwagi posługiwać się urlopem, ażeby po wielce uciążliwem urzędowaniu w Radzie państwa (i będąc już w 80-tym roku wieku mego) zażywać kiedy niekiedy choć kilkutygodniowego wypoczynku, zważywszy wreszcie że pożyteczniejsze dla służby będzie nieprzerwane urzędowanie członka Wydziału krajowego, składam z dniem dzisiejszym mój mandat na członka Wydziału krajowego, a zwracając z podniesionego na dniu 1 listopada r. b. wynagrodzenia na listopad w kwocie 326 zł. 58 ct. stosunkową część w kwocie 250 zł. 20 ct. dziękuję jak najuprzejmiej tak Jaśnie Wielmożnemu Panu Marszałkowi, jak i kolegom moim w Wydziale krajowym, za ich zawsze mi okazywane życzliwe względy — niemniej też moim współpracownikom w departamencie I, za ich gorliwe popieranie mnie w długoletniem urzędowaniu mojem, i upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka, aby raczył to moje postanowienie dać do wiadomości Wys. Sejmu.

„Chciej JW. Panie Marszałku przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania Lwów, 7 listopada 1889. Dr. *Franciszek Smolka*, poseł miasta Lwowa na Sejm krajowy i do Rady państwa."

Marszałek krajowy, po otrzymaniu powyższego pisma, udał się w towarzystwie radcy dra Ekielskiego, do dra Smolki, z prośbą, ażeby zechciał aż do nowego wyboru wszystkich członków Wydziału krajowego zatrzymać nadal kierownictwo departamentu I-go, co też dr. Smolka przyrzekł uczynić.

Gazeta Narodowa nawiązuje do tego faktu następującą uwagę:

„Wypadek ten — tak niespodziewany — wywołał niemałe wrażenie nie tylko w Wydziale krajowym lecz oraz i wpośród posłów sejmowych.

„Dziś zebrała się z tego powodu nadzwyczajna sesya Wydziału krajowego.

„W gronie posłów miejskich, od czasu jak p. Romanowicz oświadczył, iż nie może przyjąć mandatu do Wydziału krajowego, panowało ogólne przekonanie, że należy wybrać ponownie p. Smolkę członkiem Wydziału krajowego a jako zastępcę jego wybrać p. Romanowicza. Obecnie nastąpiła konsternacya.

Większość posłów miejskich oświadczy się prawdopodobnie za p. Dworskim, burmistrzem z Przemyśla na członka Wydz. kraj, a za p. Romanowiczem na zastępcę jego."

Klub konserwatystów obradował onegdaj wieczór nad sprawozdaniem komisyi gminnej o pisarzach gminnych. Jak wiadomo rząd zajął w tej sprawie takie stanowisko, iż domaga się przyznania władzom politycznym większej ingerencyi na pisarzy gminnych, w tym kierunku, ażeby one mogły w danym razie pisarza usunąć i ustanowić innego na koszt odnośnej gminy. Temu żądaniu oparła się stanowczo komisya gminna, wskutek czego oświadczył komisarz rządowy, iż w tej stylizacyi uchwalona ustawa nie będzie mogła być przedstawioną do sankcyi.

Po dłuższej dyskusyi uchwalił klub konserwatywny postawić w Izbie wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem ustawy o pisarzach gminnych, wychodząc z założenia, iż obecnie nie da się projektowanej ustawy praktycznie przeprowadzić. Natomiast Wydział krajowy ma otrzymać polecenie, ażeby w drodze administracyjnej za pośrednictwem Wydziałów powiatowych starał się skłaniać gminy do przyjmowania należycie ukwalifikowanych pisarzy.

Drugą sprawą, nad którą klub ten się zastanawiał, była kwestya podniesienia oświaty ludowej, którą to kwestyę zainicyowali w klubie przed kilku dniami pp. Rey i Władysław Koziebrodzki. Klub wybrał wówczas osobną dla tej sprawy komisyę, która obecnie zdała o tem sprawę. Na wniosek tej komisyi uchwalił klub, iż starania około oświaty i dobrobytu ludu powinne znaleść w Sejmie poparcie. Jako pierwszy krok w tym kierunku uważa klub potrzebę zniżenia ceny książeczek, wydawanych dla ludu przez „Macierz polską", a nadto wydawania książek poważniejszej treści. Również uznał klub działalność „Kółek rolniczych" jako nader dodatnią. Aby instytucyi tej przyjść z pomocą, zaproponowano utworzenie stałego funduszu pożyczkowego w kwocie 15·000 złr., z którego udzielane by być mogły pożyczki na narzędzia rolnicze, zakładanie sklepików, zakupno nasion itp.

Komisya prawnicza uchwaliła, aby obok inżynierów dyplomowanych nadać prawo wyborcze koncypientom notaryalnym, posiadającym egzamin notaryalny i to nie tylko do Sejmu, ale i do reprezentacyi gminnych. Sprawozdawcą w pełnej Izbie będzie w tej kwestyi poseł Fruchtman.

Następnie uchwalono w załatwieniu wniosku p. Teliszewskiego o wprowadzenie nowego ustawodawstwa w sprawach niespornych i spadkowych, rezolucyę do Wydziału krajowego, aby w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej przedstawił zasady, mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowem, w sprawach niespornych dla naszego kraju.

W dalszym ciągu załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia sądu obwodowego w Rawie. Referentem tej sprawy był p. Rożankowski. Komisya uchwaliła przedstawić Sejmowi wniosek, ażeby na teraz przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego. Załatwiono także kilka sprawozdań Wydziału krajowego, dotyczących zmian terytoryalnych zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego.

W końcu przystąpiła komisya prawnicza do rozdziału referatów. Wniosek p. Teliszewskiego o wezwanie rządu w sprawie ułatwienia wpisów tabularnych tych nieruchomości, których wartość nie przenosi kwoty 300 złr.; oraz pokrewny wniosek p. Torosiewicza Mikołaja o przyjmowanie protokólarnych podań tabularnych, nie przenoszących wartości 200 złr., objął p. Zoll. Wniosek p. Sawczaka o wezwanie rządu w przedmiocie zmiany kompetencyi sądów powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne z ustawy o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o środkach zapobiegających księgosuszowi, objął poseł Madeyski.

Szkoły średnie Galicyi w latach od 1884 do 1888.

III.

Już liczba klas równorzędnych w pięcioleciu, objętem sprawozdaniem Rady szkolnej, naprowadzić może na domysł, że w latach od r. 1884 do 1888 frekwencya uczniów trzymać się musiała w pewnej mierze i nie wykazywała ani gwałtownego przyrostu ani ubytku. Stwierdza to najzupełniej statystyka frekwencyi uczniów, którą referent Rady szkolnej znaczną część „sprawozdania" wypełnia. Drobnostkowość w traktowaniu materyału, pewne lubowanie się w kratkach i krateczkach, występują w tym dziale w całej pełni a komentarze do tablic pisze częstokroć referent najwidoczniej w tem przypuszczeniu, że świat nawiedzony będzie kiedyś potopem, który zniszczy wszystkie pomniki historyczne naszego szkolnictwa a tylko „sprawozdanie" ocaleje na korabiu i pouczy nowe pokolenia ludzkości, jak się to ongi czasy uczono w Galicyi. Oto próbki tej skrupulatności referenta:

„Statystyka początkowa, jakkolwiek według nazwy swojej odnosi się do początku roku szkolnego, nie jest ściśle określoną co do dnia, do którego należy odnosić początek roku szkolnego: czy do 1 września, w którym to dniu rozpoczynał się dawniej rok szkolny uroczystem nabożeństwem, czy do 3 września i t. d."

Albo taka próbka:

„Uczniowie, rozpoczynający studya szkolne w klasie I, nie wszyscy mają zamiar kończyć nauki w klasie najwyższej i składać egzamin dojrzałości. Niektórzy już wstępują do szkoły średniej z zamiarem ukończenia tylko klasy IV, celem dalszego rozpoczęcia studyum farmaceutycznego albo innego zawodu praktycznego i t. d."

Natomiast materyał statystyczny, nagromadzony w tym dziale, tak jest obfity, że w wyborze celem zużytkowania go można czytelnikowi zupełną zostawić swobodę.

W latach od 1884 do 1888 uczęszczało do do szkół średnich w Galicyi najwięcej uczniów w roku szkolnym 1886, bo 12.912, liczba ta jednak już w następnym roku, w którym pobierano zdwojoną opłatę szkolną, spada do 12.676, a w roku 1888 podnosi się znowu do 12.703. W ogóle najliczniejsze gimnazya, o liczbie uczniów od 700 do 800 były w roku 1888 we Lwowie, gimnazyum Franciszka Józefa (772), IV gimnazyum (752), — wreszcie gimnazyum w Przemyślu (751). Nad 600 uczniów było w dwóch gimnazyach: w niemieckiem gimnazyum we Lwowie i w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Nad 200 uczniów tylko miały gimnazya: w Jarosławiu, Wadowicach, Samborze, Złoczowie i Buczaczu.

Niżej 200 uczniów miało tylko gimnazyum w Bochni.

Jakkolwiek frekwencya ta na pierwszy rzut oka wydać się może liczną, maleje ona jednak w porównaniu z liczbą ludności poszczególnych krajów Przedlitawii z jednej a wysokością frekwencyi w ich szkołach średnich z drugiej strony. I tak w r. 1888, miała Galicya, licząca wedle spisu ludności z r. 1880 5,958.907 mieszkańców, w swoich szkołach średnich 12.703 uczniów, zaś Czechy (5,560.819 mieszk.) miały uczniów 21.893, Austrya Dolna (2,330.621 mieszk.) miała uczniów 12.107, w Morawach (2,153.407 mieszk.) uczęszczało do szkół średnich w tym czasie 9.258 uczniów. Ze stołecznych miast Przedlitawii najwięcej uczniów w szkołach średnich miał Wiedeń, bo 8.134, potem Praga 5440, trzecie miejsce zajmuje Lwów 2984, po nim następuje Berno 2421.

Widzimy zatem, że niektóre kraje względnie do liczby mieszkańców, wykazują frekwencyę o wiele od Galicyi liczniejszą. Dla czego? Wiele się na to składa okoliczności: wyższy dobrobyt, rozwinięte szkolnictwo ludowe, oświata w ogóle, wreszcie hojniejsze wyposażanie i zakładanie gimnazyów. Załóżmy 10 nowych gimnazyów w kraju w większych miastach, gdzie ich dzisiaj nie ma wcale, a zaręczyć można, iż pomimo naszych stosunków ekonomicznych i stanu oświaty ludowej, frekwencya szkół średnich w kilku latach zwiększy się o parę tysięcy, nie jedna bowiem rodzina pośle syna do gimnazyum lub szkoły realnej jeźli ją mieć będzie na miejscu. Już widzę, jak propozycyą tą wywołuję widmo „hiperprodukcyi inteligencyi". Widmo to wobec powyżej przytoczonych dat nie powinno wzbudzać obawy. Cóż bowiem robi ta wykształcona młodzież, pokończywszy szkoły średnie i wyższe w innych krajach, n. p. w Czechach, w Austryi Dolnej? Ci, co z patentów naukowych chcą „żyć" — znajdą zawsze zajęcie i utrzymanie, bo dobrobyt i oświata w tych krajach przysparzają klientów zarówno lekarzom, jak adwokatom, technikom i t. p. Jeźli się zmienią u nas stosunki ekonomiczne i podniesie oświata wśród ludu, to i „hiperprodukcya inteligencyi" znajdzie z pewnością swoje pokrycie. Zresztą nie szukając daleko, — dzisiaj już, gdyby nam przyszło wprowadzić w życie ustawę sanitarną w tym zakresie, jak rząd proponuje, braknie nam lekarzy, na powiększenie liczby szkół średnich, braknie nam nauczycieli, techników mamy także za mało. Jakżeż tu mówić o nadmiarze ludzi fachowo wykształconych?

Wróćmy jednak do przedmiotu. Ciekawy przedstawia się u nas stosunek frekwencyi w szkołach średnich ze względu na narodowość i wyznanie uczniów.

Otóż przy końcu r. szkolnego 1888 było w szkołach średnich Galicyi 9.147 uczniów Polaków, 1.986 Rusinów, 676 Niemców, 14 Czechów, 3 Węgrów, a mianowicie do gimnazyów uczęszczało 8.444 Polaków, 1.945 Rusinów, 652 Niemców; do szkół realnych 703 Polaków, 41 Rusinów, 21 Niemców. Liczba Polaków zarówno, jak Rusinów zwiększa się w pewnym stosunku, gdyż w r. 1884 uczęszczało 8.236 Polaków do gimnazyów, a 727 do szkół realnych, a 1.798 Rusinów do gimnazyów i 42 do szkół realnych.

Co do religii było przy końcu r. szkolnego 1888 katolików *ritus latini* 7.375, greko-katolików 2.050, rel. armeńskiej 45, protestantów 93, Żydów 2.262.

W stosunku do liczby ludności całego kraju wynosi liczba Polaków 51·50 prc., liczba wyznawców rel. rzym. kat. 45·56 prc. Rusinów jest w całym kraju 42·94 prc., katolików obrządku greckiego 42·13 prc., Niemców w kraju 5·46 prc., protestantów 0·68 prc., żydów 11·52 prc. Udział poszczególnych narodowości i wyznań w ogólnej liczbie uczęszczającej do szkół średnich w Galicyi młodzieży, obliczony przeciętnie z 5 lat (1884—1888) przedstawia się w obliczeniu procentowem, jak następuje:

Polaków	76·31%
Wyznawców rz. kat.	62·77
Rusinów	17·09
Wyznawców gr. kat.	17·62
Niemców	6·46
Żydów	18·56
Protestantów	0·56

Widzimy zatem, że Polaków uczęszczało w ogóle w szkołach średnich Galicyi najwięcej, stanowili oni przeszło trzy czwarte całej uczącej się młodzieży, a do narodowości tej przyznawali się oprócz katolików, także w znacznej części greko-katolicy i żydzi. Zadziwić przy tem musi stosunkowo znaczna liczba uczniów narodowości niemieckiej w naszych szkołach średnich. Skąd oni się biorą? Otóż na tę liczbę 676 Niemców (6·46 prc.) składają się przeważnie żydzi i to żydzi z dziada pradziada w Galicyi osiadli, którzy z największą lubością kształcą się w dwóch gniazdach germanizacyi w kraju naszym: w II gimnazyum we Lwowie i w gimnazyum realnem w Brodach, gdzie wykładowym jest język niemiecki. Pierwsza więc korzyść, jaką odnosi kraj i ludność z tych dwóch fenomenalnych zakładów, jest ta, że podczas kiedy w innych zakładach średnich rzadko ktoś poda w rodowodzie, że jest innej narodowości, jak polskiej lub ruskiej, to w tych dwóch zakładach połowa młodzieży, zrodzonej i wychowanej w Galicyi, przyznaje się do narodowości niemieckiej.

Stosunek uczniów wyznania Mojżeszowego do

EMANCYPOWANA.

POWIEŚĆ.

Przez

WALERYĘ MARRENÉ.

Stało się. Nazwano mnie tak! I już chociażbym sto lat przeżyła przędąc, smażąc konfitury, robiąc szydełkowe serwety, wstawki, obszewki i t. p. okropności, zostanę na zawsze „emancypowaną".

Kto pierwszy mnie tak nazwał, nie wiem doprawdy. To pewna, że nie guwernantka panna Luiza, bo ta, jako żywo, nawet o emancypacyi nie słyszała, tylko ile razy zrobiłam jaką uwagę nad książką, z której nas sumiennie uczyła słowo w słowo, po dwie kartki na lekcyę, wołała zawsze: *Vous êtes une raisonneuse*, a słowo to miało w jej oczach ujemne znaczenie, bo gniewała się i łajała mnie bardzo. Emancypowaną nie nazwała mnie też matka, chociaż jeżeli tylko spytałam o przyczynę różnych zwyczajów, od których nikt w domu nie odstępował, jeżeli nad czemkolwiek zrobiłam jaką krytyczną uwagę, matka zaraz łamała ręce nademną i przepowiadała mi w przyszłości różne nieszczęścia, jeśli nie potrafię przystosować się do tego, co robią wszyscy, nie pytając „dlaczego". Przytem miała tak strapioną minę, jak gdybym co najmniej popełniła jaką niedorzeczność. Emancypowaną pierwsza podobno nazwała mnie moja siostra Mizia, o rok odemnie młodsza, wielka figlarka i faworytka całego domu, a nazwała z powodu, że rozmawiałam często z panem Edwardem, który przyjechał do nas na wakacye, w roli korepetytora braci. Mizia chciała go mieć na wyłączną własność, kiedy znów ja pragnęłam wypytywać go się o wiele rzeczy dla mnie nieznanych. Wtedy Mizia czyniła zawsze najgorętsze przygotowania do jakiejś gry, do której i pan Edward i bracia byli koniecznie potrzebni. Więc jeśli on ociągał się lub od gry wymawiał, odchodziła zadąsana, mówiąc, że zatrzymuje go „ta emancypantka". Co właściwie pod tę nazwę podciągała — nie wiem, ale było to w jej przekonaniu coś obelżywego.

Mama też, usłyszawszy raz, złajała Mizię surowo, dodając, że jeszczeby kto mógł posłyszeć i to przeszkodziłoby mi pójść za mąż.

Potem zaraz pan Edward pojechał z braćmi do stryja w inną okolicę, a ja usłyszałam przypadkiem, jak ojciec mówił do matki, że zrobił to umyślnie, bo ten zuchwały mieszczuch gotów byłby Zuzi w głowie przewrócić.

Zdziwiłam się bardzo i niepoprawna byłabym z chęcią spytała, dlaczego pan Edward był zuchwałym i jakim sposobem miał mi w głowie przewrócić. Nie widziałam w nim nic nadzwyczajnego, był to sobie przeciętny matematyk, dość nieśmiały, ni ładny, ni brzydki, ni mądry, ni głupi. Miał jednę siostrę nauczycielką, drugą kasyerką w jakimś sklepie, mieszkali we troje, utrzymując się własną pracą, bo nie mieli ani rodziców, ani majątku.

O tem ich życiu słuchać lubiłam i myślałam sobie nieraz, że jednak to musi być wielkie szczęście zarabiać samej na siebie, nikogo o nic nie prosić, mieszkać w mieście wśród ludzi i rządzić się wedle własnej woli.

Ja musiałam ciągle słuchać tylko i słuchać. Kazano mi wstawać, kiedy mi się spać chciało, iść do łóżka, gdy miałam ochotę czuwać, jechać w sąsiedztwo, kiedy byłabym rada siedzieć w domu... siedzieć w domu, gdy czułam tę potrzebę młodości iść gdzie, pojechać, polecieć. Ubierać się nawet musiałam wedle rozkazu. Sprawiano mi suknie, które mi się najczęściej wydawały szkaradne i nie tak zrobione, jakbym chciała. Słowem przychodziło mi czasem na myśl, że jestem automatem, którym ludzie rządzą, kręcą, obracają według woli, że ja nie żyję, że to tylko sen jakiś przykry, że obudzić się powinnam w jakimś świecie jasnym, słonecznym — swobodna.

Myślałam to przecież bardzo cichutko; podobnemi myślami nie miałam z kim się podzielić. Matka byłaby mnie złajała, mówiąc, że Bóg wie nieco marzy mi się po głowie, panna Luiza ruszyłaby ramionami, a Mizia i tak wyśmiewała się ze mnie ciągle, nazywała mnie sensatką, przemądrzałą i t. p. Choć doprawdy nie wiem czemu? Mizia zresztą była zawsze zadowoloną z wszystkiego, najpewniej dlatego, że była zadowoloną sama z siebie, ze swego położenia, urody, rozumu. Ja nie wiem, czy Mizia była rozumną, ale ona sama nie wątpiła o tem ani na chwilę. Co prawda, umiała tak zawsze rzeczy układać, że wszystko w domu szło po jej woli. Nigdy wprost, otwarcie nie powiedziała, czego chce, lub czego pragnie, jak ja to zawsze czyniłam; nieraz nawet zaprzeczyła najgorętszym pragnieniom, kazała się prosić o to, o co umierała z chęci uczynienia, dąsała się, śmiała, płakała, wyprawiała różne komedye i w końcu zawsze postawiła na swojem. Rzeczywiście Mizia musiała być rozumną. Nawet ojcem pokierować potrafiła. Bywało czasem w same żniwa, kiedy największa robota, zwożą pszenicę, Mizi zachciewa się jechać w sąsiedztwo, albo po jaki sprawunek do powiatowego miasta, powiada to rano pannie Luizie i mnie... Gdzieby tam ojciec dał koni, mówię jej, gdyby kto umierał, nie posłałby nawet po doktora bryczki i paru koni. — A zobaczysz, że my pojedziemy piątką i dużym powozem — odpowiadała Mizia, kiwając główką...

I zawsze się tak stało, pojechaliśmy, ojciec zaś był przekonany, że projekt wyszedł od niego, że on sam przypomniał sobie jakiś pilny interes do miasta, albo że koniecznie wypadało mu jechać z rodziną do sąsiada. A jednak, z ojcem żartów nie było, jak co powiedział, to musiało być zrobione. Ale Mizia znała go na wylot, śmiała się z jego marsowatej miny i groźnie najeżonych wąsów. Nawet matka, gdy co chciała zrobić lub wyprosić, udawała się do niej.

Wszyscy też mówili, że Mizia, to rozumna dziewczyna. Tylko ja z tym jej rozumem pogodzić się nie mogłam, może dla tego, że mi go wszyscy za wzór stawiali, a może też ja o rozumie miałam zupełnie inne pojęcie. Rozum powinien był rozwiązać wszystkie pytania, które burzyły się w mej głowie, rozsadzały czaszkę, a Mizia nigdy o niczem nie wątpiła.

Emancypowaną nazwał mnie dopiero ojciec w strasznym gniewie. Ale to dużo później.... Byłam wówczas skończoną panną dwudziestoletnią, — chociaż dla gości miałam zawsze lat ośmnaście, a Mizia chodziła jeszcze w krótkiej sukni i od tego czasu emancypowaną zostałam w oczach całego świata.

Nie wiem, jak tam komu, mnie te pierwsze dwadzieścia lat życia, z wyjątkiem może pierwszego dzieciństwa, zostawiły może najgorsze wspomnienia, chociaż i dziś mi nie lepiej..... Byłam lub nie, ale to pewna, że czułam się bardzo nieszczęśliwą. Od czasu, jak zaczęłam myśleć i pojmować, dnie płynęły mi z rozpaczliwą jednostajnością. Niby uczyłam się, ale co to była za nauka! Panna Luiza, stara francuzica, która miała nas pod swoją opieką, mogła jedynie z wysokiej grzeczności nosić tytuł guwernantki. Była tylko zajęta swojem zdrowiem, które ciągle psuła nadmiarem jedzenia, i swoim pieskiem Beziem, obrzydliwym pinczerem, na którego patrzeć nie mogłam. Zwykle, gdy wydawałyśmy zadane lekcye, brała go na kolana, pieściła, przyglądała się miłośnie jego mordce i ślepkom, szeptała coś nawet do niego półgłosem tak, że byłyśmy trzepały prędko bez zająknięcia choćby rzeczy, których w książce nie było i być nie mogło, nie zwróciła na to uwagi. Mizia też wygadywała nieraz najkomiczniejsze androny, pod pozorem lekcyi. Nigdy się nie spostrzegła. Ja byłam sumienniejsza.

Ale cała moja sumienność na nic się nie zdała, nie byłam przez nią ani na jotę uczeńszą. Uważano w domu, że dla kobiety dość jest umieć po francusku, tyle geografii, by wiedzieć, gdzie leży Londyn lub Paryż i tyle arytmetyki, by przy pomocy palcy wyrachować, ile zapłacić potrzeba za mięso i t. p. sprawunki. Historya zamykała się w sieroich dworskich, począwszy od Cyrusa i Artakserksesa, których mowy Lame Fleury przytacza *in extenso*, a skończywszy na metresach francuskich Ludwików. Jeśli przytem panna umie zagrać na fortepianie, to już nikt od niej więcej nie ma prawa wymagać.

Rzecz wiadoma zresztą, że mężczyźni przemądrych nie lubią, a od uczonych uciekają jak od ognia. Ojciec nie chciał za nic w świecie oddać nam i sobie tak złej przysługi.

Nie można powiedzieć, by ojciec nie zajmował się naszą nauką, przeciwnie, zapytywał nieraz o nią panny Luizy, a kiedy dowiedział się od niej, że za rok zbraknie nam już historyi, był bardzo zadowolony, mógł bowiem dokładnie wyrachować, kiedy się nasza edukacya skończy i kiedy pannę Luizę odstąpi jednemu z krewnych, który już z córkami na ten klejnot oczekiwał, tembardziej, że gospodarstwo było coraz kłopotliwsze, wydatki rosły, dochody malały. Pochlebiało mu także, iż nam wkrótce zabraknie historyi, bo chociaż nie chciał, żebyśmy były uczone, jednak jeśli kiedy zdarzały się dysputy o wychowaniu i ktokolwiek zwracał uwagę na obecne wymagania, mógł mu tym sposobem zamknąć usta odrazu.

Ja i Mizia po skończonych lekcyach wałęsałyśmy się po domu, czasem robiłyśmy jaką robotę ot tak, dla przyjemności. Mizia, która lubiła się przystroić, klecila zawsze jakieś żaboty, kokardki, paski, które zachwycały ją samą i panny okoliczne, a mnie wydawały się okropne.

Matka była wiecznie zagospodarowana i zamartwiona, ale w gospodarstwie nie pozwalała się nam wyręczać. Miała ku temu różne powody: „Niech użyją swobody póki młode, mówiła, jak pójdą na swoje, napracują się jeszcze".

(C. d. n.)

ogólnej liczby ludności i kształcącej się młodzieży był w roku 1888 następujący:

Lwów, 109.746 mieszkańców, w tej liczbie 30.418 żydów; do szkół średnich uczęszczało 3.717 uczniów, z tych 595 żydów.

Kraków, 66.095 mieszkańców, w tej liczbie 20.269 żydów; do szkół średnich uczęszczało 1.884 uczniów, z tych 281 żydów.

Brody, 20.071 mieszkańców, w tej liczbie 16.200 żydów; do gimnazyum realnego uczęszczało 351 uczniów, z tych 166 żydów.

Tarnopol, 25.819 mieszkańców, w tej liczbie 13.468 żydów; do szkół średnich uczęszczało 586 uczniów, z tych 216 żydów.

Stanisławów, 18.626 mieszkańców, w tej liczbie 10.023 żydów; do szkół średnich uczęszczało 639 uczniów, z tych 171 żydów.

Drohobycz, 18.225 mieszkańców, w tej liczbie 9.181 żydów; do gimnazyum uczęszczało 273 uczniów, z tych 124 żydów.

Zestawiliśmy te liczby, aby wykazać, że żydzi korzystają w pełnej mierze z dobrodziejstwa szkoły. Na szkolnej ławie zasiadają zatem obok wyznawców innej religii, obok Polaków i Rusinów; wyczekiwaćby zatem należało, że poczują się do jednej z tych dwóch narodowości, lubo fakt statystyczny, stwierdzony przez nas powyżej, świadczy, że ława szkolna pobudza żydów w pewnych razach do przyznawania się do narodowości niemieckiej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 7 listopada.

(Z posiedzenia Rady miejskiej — Urzędnicy pocztowi).

(D.) Prezydent Mochnacki, otwierając posiedzenie Rady miejskiej, odpowiedział na interpelacyę, wniesioną na ostatniem posiedzeniu przez p. Zimę, w sprawie rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej, a zakazującego zakładom prywatnym, pod grozą rozwiązania, używania podręczników Chociszewskiego i Tatomira do nauki historyi polskiej. Odpowiedź prezydenta miasta w streszczeniu brzmi w ten sposób:

„Ponieważ § 70 ustawy państwowej z 14 maja 1869 roku nie podaje przepisów, według których Rada szkolna okręgowa ma przeprowadzać kontrolę nad podręcznikami, używanemi w zakładach prywatnych; ponieważ wszystkie odnośne paragrafy ustaw ministeryalnych nic nie orzekają o planie naukowym dla zakładów prywatnych, mających szerszy zakres działania aniżeli szkoły ludowe, a przez to samo zbliżają się w niektórych przedmiotach do gimnazyów lub szkół realnych i muszą używać stosownych podręczników: Rada szkolna okręgowa uchwaliła uprasząć Radę szkolną krajową o podanie instrukcyi, jak postąpić należy wobec tych przedmiotów i podręczników, które wychodzą poza ramy szkoły ludowej. Ponieważ gimnazya i szkoły realne mają wolny wybór książek naukowych, to mojem zdaniem, zakładom prywatnym przysługuje jeszcze szersza swoboda w wyborze podręczników, jeżeli tylko odpowiadają względom pedagogicznym i dydaktycznym szkoły.

„Nad tem tu tylko, zdaje mi się, zamierza czuwać Rada szkolna krajowa. Rada szkolna okręgowa zaś żądała od prywatnych zakładów przedłożenia wykazu planów i podręczników jedynie tylko dla swojej ewidencyi, a wykonanie polecenia, zawartego w rozporządzeniu ostatniem odroczyła do czasu, kiedy otrzyma bliższe w tej sprawie wskazówki od Rady szkolnej krajowej".

Dziwną nam się wydaje odpowiedź p. prezydenta wobec faktu, że rozporządzenie, o którem mowa, zostało własnoręcznie przez p. Mochnackiego podpisane; co wyraźnie groziło rozwiązaniem tym zakładom prywatnym, któreby nadal używały podręczników do nauki dziejów ojczystych, przez Radę szkolną nieaprobowanych.

Z porządku dziennego uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o zmianę ustawy w sprawie opłaty od psów, a to w ten sposób, by gminie przysługiwało prawo pobierania opłaty rocznej po 5 złr., tak od samców jak i od samic. Interpelacyę w sprawie dostaw dla armii i umundurowania urzędników odroczono na później z jakichś ważnych powodów. (?)

„Mimo nieustannych utyskiwań i narzekań ze strony prasy i publiczności na urząd pocztowy i telegraficzny, stosunki wcale się nie poprawiły. O żadnem polepszeniu mowy być nie może, dopóki ilość urzędników na naszej poczcie nie zostanie znacznie powiększoną, względnie nawet podwojoną. Zasiągnąłem informacyi u samego źródła i czegóż się dowiedziałem? Oto przeciążenie pracą jest tak wielkie, że urzędnik żaden, mimo najlepszej woli, zadaniu podołać nie może. Praktykant pocztowy za 25 złr., wyraźnie: za dwadzieścia pięć złr. pracuje na poczcie 278 godzin miesięcznie. Żeby mię nie posądzono o przesadę, wyrachuję: Każdy z praktykantów ma na miesiąc 8 nocy służby po 14 i pół godzin, t. j. razem 116. Przed każdą nocą ma pół dnia wolnego, a po każdej nocy cały dzień wolny; ma więc dni wolnych 12. Pozostaje dni roboczych 18. Każdego dnia pracuje 9, razem godzin 162. Dodajmy do tego godzin nocnych 116, a otrzymamy cyfrę 278. I to wszystko za 25 złr. Czyż można potem żądać od tych ludzi dokładnej i dobrej pracy? Żaden wyrobnik nie pracuje dłużej jak 10 do 11 godzin dziennie, t. j. około 180—200 godzin miesięcznie. Ale on ma niedzielę wolną i święto wolne, a urzędnik pocztowy i tego nie ma.

Rozprawy parlamentu niem. nad ustawą przeciw socyalistom.

Wiadomo ze sprawozdania o przebiegu rozpraw d. 5 b. m., że p. Cuny ze stronnictwa narodowo-liberalnego zapowiedział szereg zmian łagodzących i poprawek do projektu rządowego; wiadomo również z ust niektórych ministrów, że rząd nie myśli przystać na owe zmiany. Skutkiem tego mogłoby się zdawać, — na co już zwróciliśmy uwagę, — że albo stronnictwo narodowo-liberalne wytrwa w swojem postanowieniu, niezgodnem z zamiarami rządu i przez to obali ustawę, albo ustąpi rządowi w sprawach ważniejszych, zadowalniając się drobnemi ustępstwami. Domysł ten sprawdza się już teraz o tyle, że organ kanclerski *Nordd. Allg Ztg* roztrząsając znaczenie mowy p. Cuny'ego przyznaje, że w niej są punkta, o które można oprzeć usiłowanie wzajemnego porozumienia, oraz że niedwuznacznie okazano dobrą wolę do tego porozumienia. Z tego widać, że stronnictwo narodowo-liberalne ustąpi, więc los ustawy jest mniej więcej zapewniony.

Dnia następnego t. j. trzeciego dnia rozpraw minister spraw wewnętrznych polemizując z wywodami p. Liebknechta rzekł, że zadowolenie socyalistów dałoby się tylko wtedy uzyskać, gdyby się usunęło nietylko ustawę przeciw socyalistom, ale i kodeks karny. Z tem stronnictwem nie można wchodzić w żadne układy; ostatecznym celem jego jest zburzenie istniejącego porządku społecznego i politycznego. „Wiemy — mówił minister — że robotnicy czekają tylko hasła do walki; wobec tego czyż można żądać, by rządy zachowywały się bezczynnie? Jestem przekonany, że większa część socyalnych demokratów idzie ślepo za swoimi przywódcami, nie zdając sobie sprawy z tego, czy naruszają prawa i ustawy. Przywódcy zaś są świadomi celu burzyciele; wobec nich władza państwa stoi na stanowisku koniecznej obrony". W dalszym toku starał się minister wykazać, że projektowana ustawa nie jest bynajmniej wyjątkową w porównaniu do innych obowiązujących ustaw i przepisów. Wywody ministra były zbyt naciągnięte i pełne sofizmatów.

Co do zapowiedzianych przez p. Cuny'ego poprawek i zmian oświadczył minister, że rząd bez prawa wydawania wyroków na wydalenie obejść się nie może, chociaż korzystać z tego prawa będzie tylko wtedy, kiedy inne środki zawiodą; trzeba bowiem używać dotkliwszych środków, gdyż rozwiązywanie zgromadzeń, zakaz wydawania dzienników lub zakładanie grzywien okazały się bezskutecznemi.

Na zakończenie swej mowy oświadczył minister: „Socyalna demokracya jest potęgą duchową, którą będzie można pokonać jedynie połączonemi siłami państwa, gminy i szkoły, czynami miłości chrześcijańskiej w stowarzyszeniach i społecznemi reformami w państwie i rzeszy niemieckiej. Wiele trzeba jeszcze zrobić; przedłożona ustawa ma torować drogi, po których wymienione wyżej czynniki mają się poruszać. Ustawa jest twardą wprawdzie, ale konieczną".

Po ministrze zabrał głos p. Munckel, aby z gryzącą ironią krytykować dotychczasową skuteczność ustawy, która na nic się nie przydała, ale naturalnym przeciwnikom socyalnej demokracyi, tj. stronnictwu wolnomyślnemu uczyniła niemożliwą walkę z tym przeciwnikiem. Ta ustawa podkopuje poczucie prawa, bo w społeczeństwie tworzy sztucznie gnębionych i gnębiących, a nadto utrudnia wydawanie sprawiedliwych wyroków, gdyż niektóre sądy zaczęły już uważać należenie do stronnictwa socyalno-demokratycznego za okoliczność obciążającą. Ustawa dąży do tego, aby sześć milionów Niemców poddać pod prawo wyjątkowe. Czyż stronnictwa kartelowe mają prawo tylko siebie uważać za reprezentacyę ojczyzny. Zarzut „wroga cesarstwa" grozi każdemu. A niewiadomo wcale, co się stanie ze skrajną prawicą. Dzieje potępią tę ustawę, jak potępiły umowy karlsbadzkie, wymierzone przeciw dążeniom do swobody. Wolnomyślni mają przekonanie, że zwyczajny kodeks karny, który wystarcza dla zdrady stanu i morderstw, wystarczy również dla socyalnej demokracyi, dlatego oświadczają się za zupełnem odrzuceniem całej ustawy.

W imieniu Koła polskiego przemawiał wreszcie p. Kościelski i oświadczył, że chociaż Koło polskie, jak wszystkie uczciwe i zachowawcze żywioły, jest przeciwnikiem socyalizmu, mimo to jest zniewolone głosować przeciw projektowi ustawy, ponieważ jest wyjątkową, bo daje władzy prawo do wydawania wyroków na wydalanie. W ziemiach polskich nie wielu jest socyalnych demokratów; a tych, którzy są, chcą Polacy traktować jak chorych nie na klinice ustaw wyjątkowych, lecz w troskliwej opiece domowej przez kościół i rodzinę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 listopada.

Prezydent miasta Lwowa odpowiadał onegdaj w Radzie miejskiej na interpelacyę tej samej treści, jak ją wniósł był w Sejmie pos. Goldmann. Odpowiedź tę komunikuje nam nasz korespondent lwowski. Jeżeli się Radzie szkolnej, tak okręgowej, jak krajowej, rozchodzi jedynie o zbadanie, względnie o ewidencyę podręczników używanych w zakładach prywatnych, to ma do tego prawo, ale narzucać szkołom prywatnym podręczniki lub wycofywać dotąd używane i za dobre uznane, i to pod zagrożeniem zamknięcia zakładu, to chyba z ustawą szkolną pogodzić się nie da, skoro ona planu lekcyjnego jedynie dotyczy a co do podręczników, nie podaje przepisów szczegółowych.

Z Austro Węgier.

Centralny komitet wyborczy stronnictwa czeskiego na Morawach postawił przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z Auspitz-Gaya kandydaturę księdza Webera, tego samego, któremu ks biskup ołomuniecki zabronił głos zabierać w Izbie poselskiej i zmusił go tem do ustąpienia. Ks. Weber będzie więc teraz powtórnie wybrany a ciekawem będzie, jak się wobec tego faktu zachowa biskup ołomuniecki.

Czeska komisya sejmowa wygotowała projekt ustawy o używaniu obu języków, czeskiego i niemieckiego w urzędach autonomicznych. Rady gminne ustanawiać mają dla siebie język urzędowy, lecz przyjmować i załatwiać mają podania także w innym pisane języku, niż go sobie rada gminna za urzędowy obrała. W miastach o własnym statucie, są organa gminne obowiązane załatwiać podania w tym języku, w jakim je wniesiono. Inne rady gminne objęte są tem prawem tylko wtedy, jeźli najmniej piąta część mieszkańców używa tego języka, który nie jest urzędowym w gminie. Wydział krajowy urzęduje w języku czeskim i niemieckim. Z radami powiatowemi urzęduje w ich języku urzędowym, równie jak z radami gminnemi. Ze stronami znosi się Wydział krajowy w obu językach. Z władzami rządowemi znoszą się wydziały rad powiatowych i rady gminne w ich języku urzędowym.

Węgierska Izba sejmowa przyjęła ugodę finansową z Kroacyą.

W sejmie zagrzebskim toczą się ciągle jeszcze ożywione rozprawy na temat wniosku Barcicza o przyłączenie Dalmacyi do Kroacyi.

Z Kongresówki.

O rządach gen. Hurki, o przymusie do udziału w składkach i o nowych cerkwiach powtarzamy za *Dziennikiem Poznańskim* ciekawą korespondencyę z Warszawy:

Dnia 29 października obchodzono u nas uroczyście rocznicę owej głośnej katastrofy pod Borkami, z której car wyszedłszy cało, stanął wobec narodu swego jako monarcha, szczególną opieką Boga otoczony. Od tej chwili też nie było prawie dnia, by dzienniki nasze z rozkazu cenzury nie przypominały nam o owym nadzwyczajnym cudzie, nie wyliczały całego szeregu składek, płynących na uczczenie faktu Ciekawą zaiste jest historya tych składek. Począwszy od Hurki aż do najniższego urzędnika w całem Królestwie każdy wyciskał z podwładnych sobie organów największe sumy, by niemi się popisać przed wyższą władzą. Naczelnicy powiatów po prostu grozili obywatelom i włościanom podniesieniem podatków, uciskiem, utrudnieniami we wszystkiem, jeżeli żądanych składek nie złożą; wiem o takich wypadkach, że nawet dyrektorowie gimnazyów zmuszali rodziców pod groźbą, że ich synowie nie otrzymają promocyi lub wypędzeni zostaną, do składania znacznych datków. I większa część tych pieniędzy szła na ufundowanie ikony do prawosławnych cerkwi i sprawienia portretów cara i carowej.

Komicznemi też zaiste zdawać się musiały owe szumne doniesienia *Dniewnika Warszawskiego* o dobrowolnych i z serca płynących datkach Polaków. Takie oszukiwanie siebie i innych nie tylko jest naiwnem, ale po prostu nierozsądnem.

Dzień wtorkowy nadarzył znowu sposobność wynurzenia owych wiernopoddańczych (!) uczuć. *Dniewnik Warszawski* donosi, że wskutek prośby wszystkich mieszkańców Warszawy miasto zostało iluminowane i flagami upiększone. (Tylko niechby który z właścicieli domów odważył się nie wywiesić flagi, ciężkoby pokutował). We wszystkich szkołach pozawieszano zajęcia. A w niektórych gimnazyach z uroczystością obchodzono dzień ów, szczególnie w czwartem, którego dyrektor pan Wiedieniapin za zasadę postawił sobie tępienie polskości i wpajanie w młodzież polską uczuć wiernopoddańczych. Do zebranych uczniów przemawiał on dwa razy o dobroci cara, o wdzięczności dla niego, przypominając im, że na rosyjskiej mieszkają ziemi i wierni rosyjscy poddani z nich wyjść muszą. Następnie rozdał im książeczki z opisami i rysunkami wypadku

Tak to smutno przedstawiają się nasze stosunki i te wpływy, pod którymi wzrasta młode pokolenie w szkołach. Tem większa więc spada odpowiedzialność na rodziców, jeżeli swym dzieciom nie dadzą moralnej podstawy, któraby skutecznie borykać się mogła z demoralizującemi prądami rosyjskiemi.

Donoszę wam nadto, że „dobroczynny" rząd z funduszów państwa wyasygnował sto tysięcy rubli na dalsze stawianie w Królestwie cerkwi prawosławnych. Budowa ich ma nastąpić w roku prz. Nie potrzebuję chyba dodawać, że tu nie chodzi o zaspokojenie potrzeb religijnych prawosławnych, bo i postawione dotąd cerkwie w braku prawosławnych stoją pustkami, ale o propagandę prawosławną i rosyjską

Rozprawa adresowa w Sejmie czeskim.

Z wielką ciekawością wyczekiwano wczorajszych rozpraw nad wnioskiem młodoczeskim o adres do tronu. Przed gmachem sejmowym utrzymywała policya porządek, galerye sejmowe przepełnione były po brzegi. Pierwszy zabrał głos Rieger i motywował wniosek większości komisyjnej o przejście do porządku dziennego nad projektem młodoczeskim.

Przy tej sposobności dotknął Rieger osobiście Juliusza Gregra i uniósł się do tego stopnia, że redakcyi *Narodnich Listów* zarzucił rozmyślne kłamstwo, fałszerstwo i oszustwo, co naturalnie wywołało okrzyki oburzenia z ław młodoczeskich. Rieger tłomaczył, że przejście do porządku dziennego nad projektem młodoczeskim nie jest jednoznacznem z zaniechaniem czeskiego prawa państwowego.

Stronnictwo staroczeskie uważa je za stosunek między narodem a monarchą, za stosunek, który nikogo innego nic nie obchodzi, jak długo nie dotyka praw obcych. Jest to stosunek między Czechami i w Czechach zamieszkałymi Niemcami z jednej, a dynastyą z drugiej strony, tak iż po wymarciu dynastyi lud czeski będzie miał znowu wolny wybór króla. Od czasu, gdy Czechy weszły w związek krajów Austryi, były i są one niezależne. Ten sam stosunek zachowały one także wobec dawniejszego cesarstwa niemieckiego; król czeski nie był nigdy wazalem niemieckim.

Juliusz Gregr oświadczył, iż pod koniec rozpraw wystąpi z wnioskiem mniejszości komisyjnej; na razie protestuje przeciw osobistym zaczepkom. Marszałek wzywał kilkakrotnie galeryę do spokoju.

Następnie zabrał głos Edward Gregr i w przeszło dwugodzinnej mowie bronił projektu młodoczeskiego.

Między innemi powiedział: „Wniosek Riegera zdąża nie do czego innego, jak tylko do przejścia do porządku dziennego nad czeskiem prawem państwowem". Wkrótce nadejdzie czas, że cały naród czeski wreszcie i nad Riegerem i nad jego partyą przejdzie do porządku dziennego.

Wreszcie zabrał głos młody książę Karol Schwarzenberg. Wyszedł on z założenia, że prawo państwowe tylko wewnątrz danej konstytucyi może być urzeczywistnione, gdyż konstytucya już od lat 20 przez wszystkie ludy uznaną została. Mowca i jego stronnictwo (większa własność) ufają jedynie i wyłącznie słowom cesarza, który przyrzekł wyraźnie, że strzedz będzie praw wszystkich ludów i krajów monarchii.

Dalszą dyskusyę przerwano i odłożono na dzień następny.

Z Rzymu

W dobrze poinformowanych kołach rzymskich zapewniają, iż wbrew doniesieniom *New-York-Heralda* i innym podobnym pogłoskom, ugoda Rosyi z Watykanem dotyczy jedynie obsadzenia wakujących stolic biskupich, a nadto, że ugoda ta, ułożona zasadniczo, dotychczas jeszcze nie jest ostatecznie podpisana.

Fanfulla oświadcza, iż we włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych uważają za prosty wymysł wiadomość, podaną przez *Köln. Ztg*, jakoby Crispi otrzymał zaproszenie ks. Bismarka do Berlina i zamierzał udać się tam niebawem celem odbycia konferencyi z kanclerzem. Pogłoskę o wyjeździe Crispiego do Niemiec tłómaczą w ten sposób, iż cesarz Wilhelm rozmawiając w Monza z Crispim, obsypał go grzecznościami i zakończył rozmowę temi słowy: *Eh bien, venez donc me voir a Berlin*; ale były to słowa prostej grzeczności, zaproszenie na termin nieoznaczony.

Dzienniki włoskie zaprzeczają rozmaitym pogłoskom, jakoby ks. Bismark z uprzejmości dla Rosyi okazywał wyraźną obojętność dla politycznych interesów dwóch innych sprzymierzonych mocarstw na wschodzie i jakoby Włochy zgadzały się na taką postawę Niemiec. Włochy nie wiedzą wprawdzie, jakie prądy przeważają w tej chwili w Friedrichsruhe, ale prasa włoska uważa za stosowne przypomnieć i przedstawić za rzecz niewątpliwą, że ani Włochy, ani Anglia, ani też Niemcy nie popierałyby ruchu, któryby mógł wystawić Bułgaryę ponownie na los niepewny. Co do samych Włoch, to nie ukrywają one bynajmniej, że utrzymanie obecnego stanu rzeczy na całym półwyspie bałkańskim, poczytują za istotną i niezbędną rękojmię pokoju europejskiego. Wszelka zmiana obecnych, na ogół biorąc, zadowalniających stosunków na południowym-wschodzie, mogłaby wywołać groźne niebezpieczeństwa zwłaszcza, że nikt nie wie, w jaki sposób dałyby się pogodzić później interesa i potrzeby Bułgaryi ze sprzecznemi pretensyami wielkich mocarstw. Jedyną troską Niemiec, a tembardziej Włoch i Anglii jest zapobieżenie podobnemu zatargowi. Sądzi zatem półurzędowa gazeta włoska, iż trudno przypuścić, aby jakieś względy poboczne mogły skłonić jeden z trzech wymienionych gabinetów do narażenia samego gabinetu wiedeńskiego.

Telegrafują z Rzymu, iż naczelny komendant wojsk okupacyjnych w Massaure, gen. Baldissera w skutek nadwątlonego zdrowia, mianowicie zaś w skutek cierpienia oczu, jakiego się nabawił w gorącym klimacie afrykańskim, zmuszony jest złożyć komendę i w ciągu grudnia, po dokonaniu okupacyi prowincyi Tigre przez króla Menelika, powróci do Włoch. Jako domniemanego następcę Baldissery wymieniają komendanta brygady w Aleksandryi gen. Orezo.

Po wizycie w Konstantynopolu.

Według ostatnich wiadomości powrót obojga cesarstwa do Berlina oczekiwany jest dn. 16 b. m Wkrótce potem spodziewane jest przybycie ks. Bismarka.

Spotkanie się powracającego przez Tyrol cesarza niemieckiego z cesarzem Franciszkiem Józefem w Insbruku odbędzie się bez wszelkiej wystawności.

Hr. Herbert Bismark przeszłej nocy miał stanąć w Budapeszcie, a dziś ma być na audyencyi u cesarza, aby z polecenia cesarza Wilhelma zdać sprawę z wizyty jego u sułtana i z obecnej sytuacyi politycznej. Podczas pobytu swego w Budapeszcie hr. Herbert Bismark ma odbyć konferencye z Tiszą, z ministrem handlu i komunikacyj Baroszem i z ministrem rolnictwa Szaparym. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky powróci ze swej podróży jeszcze na czas, aby się rozmówić z hr. Bismarkiem. Okoliczność, że hr. Bismark ma konferować z węgierskimi ministrami handlu i rolnictwa, służy za podstawę do domysłów, że sprzymierzone mocarstwa zamierzają nad Turcyą rozciągnąć opiekę okonomiczną, aby jej ułatwić spożytkowanie i wyzyskanie obfitych naturalnych źródeł dobrobytu ekonomicznego, które dotąd z braku znajomości lub kapitałów na inwestycye leżą zupełnie odłogiem.

Nie podawaliśmy szczegółowych opisów świetnego przyjęcia w Konstantynopolu. Nie podajemy ich i teraz, jednak musimy wspomnieć, że według sprawozdań *Timesa* sułtan wysilał się na urządzenie jak najwspanialszych a nader kosztownych uroczystości. Ambasada niemiecka starała się początkowo różnemi ubocznemi sposobami przeszkodzić tej wspaniałości, która zagrażała wyczerpaniem już i tak bardzo chudego skarbu tureckiego, ale usiłowania te rozbiły się o postanowienie sułtana, który odparł, iż nie jest europejskim monarchą, lecz wschodnim i dlatego przyjmuje gości ze wschodnią wystawnością. Skutkiem tego nie mogła cesarzowa odmówić przyjęcia dyademu, którego wartość oceniają na 600 000 marek Samych dywanów, najrzadszych i najwspanialszych, udzielonych w darze obojgu cesarstwu, jest dwanaście skrzyń, nader drogocennych broni, przeróżnych ozdób i sprzętów wchodnich jest również dwanaście skrzyń.

Proces w Mons.

Proces polityczny w Mons przeciwko agentowi Pourbaix przybiera dla ministrów Beernaerta i de Voldera fatalny obrót Prasa brukselska zadaje sobie pytanie, czy w przyszły wtorek, przy ponownem zebraniu się Izby deputowanych, panowie ci ukażą się jeszcze na ławach ministeryalnych. Z przesłuchania świadków przez sędziego śledczego Legrand'a okazuje się dowodnie, iż ministrowie Beernaert i de Volder złożyli fałszywe zeznania o swem tajemniczem spotkaniu nocnem z Pourbaix i Coesartem

Mimo to nadzieje liberałów na ustąpienie klerykalnego rządu są bardzo niepewne: gabinet Beernaerta złożył dowody niezmiernej swej żywotności — nawet wbrew zasadom honoru, skoro dotąd jeszcze, po znanych rewelacyach henegawskich pozostaje u steru

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 listopada.

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma, między temi, prośbę wydziału Stowarzyszenia nauczycielek o bezpłatne udzielenie placu pod budowę schroniska

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos r. m. dr. Weigel i jako delegat Wydziału krajowego w sprawie Świątniczan składa najpierw podziękowanie prezydentowi za raźną pomoc, udzieloną nieszczęśliwym pogorzelcom a następnie prosi o zarządzenie, aby tak jak niegdyś dla pogorzelców Stryja zbierano w mieście odzież dla Świątniczan. Nędza wśród ludzi i głód zagrażają wybuchem tyfusu, a najważniejszą rzeczą jest zupełny brak odzieży. Ludzie z 70-ciu spalonych budynków razem sypiają a trudno im wychodzić na powietrze bez jakiejkolwiek odzieży. Stara odzież będzie dla nich prawdziwem dobrodziejstwem a niezawodnie krakowianie obdarzą nią tych nieszczęśliwych ludzi. Prezydent odpowiada, iż zarządzi w tych dniach zbieranie datków w odzieży.

W imieniu sekcyi ekonomicznej inspektor budownictwa p. Wdowiszewski wnosi sprawę zmiany warunków dotyczących budowy rządowej sieci telefonicznej w Krakowie. Warunki te uchwaliła Rada w maju przeszłego roku. Zmiany są następujące: Umieszczenie drutów telefonowych przez zarząd poczt i telegrafów na budynkach miejskich, zależy od każdoczesnego zezwolenia gminy miasta Krakowa. Gmina miasta rozstrzyga i stanowi: a) na którym budynku własnością jej będącym druty telefoniczne umieszczone być mogą lub nie. b) Czy umieszczenie drutów odbyć się ma za pomocą konsoli na murach lub z pomocą słupów ramionowych na dachu, c) o kształcie słupów i potrzebie zaopatrzenia tychże słupów, na jej gmachach umieszczonych osobnemi gromozwodami Na każdym słupie ramionowym umieszczonym na budynkach miejskich, należy bezwarunkowo umieścić stosowny przyrząd usuwający drżenie i brzęczenie drutów.

Równocześnie poleca się magistratowi wniesienie podania do ministerstwa handlu o zniżenie taksy telefonicznej dla gminy do połowy.

W dyskusyi nad wnioskami r. m. Fedorowicz domaga się, aby wobec powszechnych skarg na nieznośne brzęczenie drutów Rada starała się uchronić od tego nietylko własne budynki lecz i ogół właścicieli domów prywatnych; r. m. Gwiazdomorski zaś zaznacza ogólne utyskiwanie, iż taryfa za abonament telefonów dla osób prywatnych jest bardzo wysoka. Po odpowiedzi referenta, iż każdy z właścicieli domów może domagać się od dyrekcyi poczt aby go uwolniono od brzęczenia drutów i że w tym względzie wydawane będą przez rząd rewersy zabezpieczające prawa właścicieli, — wnioski Rada uchwaliła

W zarządzonym wyborze 14 członków wielkiego Wydziału kasy oszczędności, (12 w miejsce wybranych w 1886 roku i dwóch w miejsce zmarłych ś. p. Rzewuskiego i Warszauera) wybrani zostali na 42 głosujących pp. prezydent dr. Szlachtowski i dr. Hajdukiewicz wszystkiemi głosami, — Baranowski, Friedlein, dr. Kasparek po 41 głosów. Wenzel 40 gł., dr. Weigel i dr. Muczkowski p. 39 gł., Redyk 38 gł, Mendelsburg 37 gł., Mirtenbaum 32 gł., Feintuch 31 gł. Matusiński 22 gł. Następnym brakowało absolutnej większości, dwa razy więc jeszcze głosowano na jednego członka, którym wybrany został ks. dr. Lenkiewicz w trzeciem głosowaniu 27 głosami. PP. Matusiński i ks. Lenkiewicz wybrani zostali do Wydziału na lat dwa, wszyscy inni na trzy lata. Skrutatorami byli pp. dr. Styczeń, dr. Leo i p. Matusiński.

W imieniu sekcyi V radca magistratu p. Zawiłowski wnosi o udzielenie przyjęcia do gminy Filipowi Eile, kupcowi przynależnemu do gminy m. Rzeszowa. Sprawa ta była przedmiotem dyskusyi na poprzedniem posiedzeniu Rady. Sekcya po zbadaniu dokładnem majątkowego stanu p. Eilego cofnęła poprzedni swój wniosek odmówienia przyjęcia go do gminy, nie zachodzi bowiem obawa, aby miał się stać ciężarem dla miasta. Wniosek przyjęcia Rada uchwaliła. Również przyjęto do gminy p. Feliksa Szukiewicza kupca dotychczas poddanego rosyjskiego i Mojżesza Goldbergera sekwestratora zboru izraelickiego. Nad prośbą Alfreda Hausnera, kelnera, o przyjęcie do gminy przeszła Rada do porządku dziennego.

W imieniu sekcyi V radca mag. p. Turnau wnosi. Na pokrycie wydatków wynikających z udzielenia jednorazowych wsparć i zapomóg aż po koniec roku 1889 udziela się dodatkowy kredyt w kwocie 200 złr. i drugi wniosek. Na pokrycie wydatków wynikających z umieszczenia sierót w zakładzie księdza Siemaszki i Sióstr Miłosierdzia na Kaźmierzu, tudzież u osób prywatnych po koniec roku 1889 udziela się dodatkowy kredyt w kwocie 1400.

Interesującem było oświadczenie referenta, iż sieroty umieszczone u osób prywatnych tak w Krakowie jak w Niepołomicach i Woli Batorskiej, miały lichsze utrzymanie, a od czasu umieszczenia ich w zakładzie ks. Siemaszki i Sióstr Miłosierdzia mają się o wiele lepiej. Spowodowało to wzrost wydatków więcej jak w dwójnasób. Do roku 1886 płacono za utrzymanie sieroty około 4 złr. miesięcznie, a obecnie płaci się więcej jak dwa razy tyle. W roku 1886 wydano na utrzymanie sierot 3754 złr., w roku 1887 wydano 5109, w roku 1888 wydano 5664, a na rok bieżący przyjęto 4700, suma ta wzrasta do 6000 złr. po podwyżce. — Wnioski sekcyi Rada uchwaliła. Posiedzenie odbywało się przy drzwiach zamkniętych.

Kronika.

Kraków, 8 listopada.

Zgonem ś. p. Tytusa Chałubińskiego zasmucona jest cała ludność Warszawy. Wszystkie pisma, a na ich czele najpopularniejszy *Kuryer Warszawski*, przynoszą oddzielnie szczegóły z życia zasłużonego lekarza i obywatela. Redakcya tego pisma wysłała na pogrzeb do Zakopanego umyślnego delegata z wieńcem na trumnę. Z Warszawy wyjechali do Zakopanego lekarze Benni, Somer, oraz kilku innych.

Ważny nadzwyczaj szczegół z życia zmarłego profesora przynosi *Dziennik Poznański*:

„Chałubiński umiał być Polakiem nietylko tam, gdzie dobrze i wygodnie, ale i tam, gdzie źle, przykro i boleśnie. Dawał tego ciągle dowody w swem życiu. Przypomnimy tu tylko, że kiedy w dniu 27 lutego 1861 r. padły pierwsze strzały do ludności Warszawy i gdy zabito wojsko rosyjskie pięciu rodaków niewinnych, ś. p. Chałubiński wraz z innymi udał się na zamek do księcia Gorczakowa. W gorących wyrazach przedstawiając mu brutalność postępowania, żądał uroczystego pogrzebu dla tych ofiar, oraz powierzenia bezpieczeństwa Warszawy jej obywatelom. Wiadomo, że ks. Gorczakow zgodził się na to, a w składzie delegacyi, czuwającej nad bezpieczeństwem Warszawy i urzędującej na ratuszu, wszedł ś. p. Chałubiński i był jej duszą.

„Gdy w dniu 8 kwietnia 1861 r. z rozkazu ks. Gorczakowa znów na Krakowskiem Przedmieściu wojsko rosyjskie wystrzelało wielu mieszkańców Warszawy, ś. p. Chałubiński wśród gradu kul i nieustających strzałów udał się do margr. Wielopolskiego do pałacu namiestnikowskiego i zniewolił tegoż do udania się z nim razem na zamek do ks. Gorczakowa. Interwencya jego była skuteczną — rzeź powstrzymano.

„Imię ś. p. Chałubińskiego, jako nieustraszonego obrońcy Polski, brzmiało wówczas na ustach wszystkich — wszyscy mu błogosławili.

„Takim był ś. p. Chałubiński jako Polak, obywatel. Nie oszczędził siebie nigdy i niczego".

W sprawie pomnika na grobie ś. p. Zyblikiewicza obywatele miasta podpisują petycyę do Sejmu, która w dniach najbliższych ma być wysłaną do Lwowa. Treść petycyi tej jest następująca:

„Wysoki Sejmie! Grób jednego z najznakomitszych a współczesnych nam obywateli kraju naszego, męża, którego zwłoki na cmentarzu krakowskim złożone zostały kosztem kraju, przedstawia obraz zupełnego zaniedbania i zapomnienia. W takim opłakanym stanie jest grób dra Mikołaja Zyblikiewicza, b. marszałka krajowego, męża, który w walce o prawa języka narodowego i autonomii krajowej w ostatniem trzydziestoleciu niepospolite a wybitne miał stanowisko. Miasto Kraków, oddając hołd publiczny pamięci i zasługom Zyblikiewicza niespełna w cztery miesiące po jego skonie uczciło męża tego pomnikiem z funduszów miejskich, umieszczonym przed ratuszem. Kraj, zarządziwszy pogrzeb kosztem publicznym, na tem poprzestał; nie zdobył się jednak dotąd na wzniesienie nad grobem tak zasłużonego męża choćby skromnego pomnika [illegible]

[illegible]

„Jak dowiedliśmy, na grobie ś. p. Zyblikiewicza nie ma nawet [illegible]

[illegible] Grono obywateli, zajmujących się tą sprawą, zamówiło projekt skromnego pomnika u zaszczytnie znanego właściciela zakładu kamieniarskiego p. Władysława Chrośnikiewicza, i projekt ten załączony został do petycyi. [illegible] wraz z ustawieniem.

Dla pogorzelców w Swiątnikach z zarządzenia prezydenta, na wniosek posła dra Wejgla, [illegible]

Nieludzkie postępowanie. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo: „Wstąpiwszy w tych dniach rano przed godz. 6 do jednego z handli korzennych przy ulicy Grodzkiej, byłem świadkiem nieludzkiego postępowania, charakteryzującego dobitnie stosunek przełożonych do [illegible]

[illegible] iż coraz częściej w licznych handlach korzennych spotyka się praktykantów bardzo młodych, poniżej 12 lat nawet, a dzieciaki takie, zniewalane do obsługi gości, często do północy w dymie przebywając i po całodziennem bieganiu, litość wzbudzać muszą. Zdaje się, że opieka, jaką inspektorowie przemysłowi rozpościerają nad rękodzielnikami, byłaby bardzo pożądaną i w niektórych handlach korzennych.

Myślenice, 6 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Staraniem miejscowego starosty, jakoteż zacnej jego małżonki, a przy uprzejmym współudziale panny Zien. z Krakowa urządzony tu został wieczorek muzykalno-wokalny na korzyść pogorzelców ze Swiątnik.

Wszystkie części programu wykonane były z wszelką precyzyą i ku największemu zadowoleniu publiczności. Uznanie należy się pannie Z., która znakomitą grą fortepianową i miłym głosem wypełniła większą część wieczorku. Czysty dochód w kwocie około 90 złr. przesłany zostanie przez starostę do Swiątnik.

Z Krzeszowic donoszą nam, iż w nocy z 1 na 2 bm. włamali się nieznajomi dotąd złodzieje do mieszkania p. Edwarda Rybickiego, aptekarza w Krzeszowicach, i skradli temuż z biurka aptecznego pugilares z dość znaczną kwotą pieniężną. Policya krakowska, o tem zawiadomiona, zarządziła śledztwo za złodziejami.

Z Czerniowiec. Rada gminna m. Czerniowiec uchwaliła kwotę 20.000 złr. na założenie wydziału medycznego przy tamtejszym uniwersytecie.

Opieka nad wynalazkami. Rosyjskie ministeryum finansów, jak donoszą *Nowosti*, opracowało nowe przepisy o wydawaniu przywilejów na wynalazki. Istniejące przepisy postanowiono zmienić w sposób następujący: sprawy o naruszenie przywileju sądzone będą w sądach ogólnych, przeważnie w miastach uniwersyteckich, dla ułatwienia ekspertyzy. W instytucyi, zajmującej się wydawaniem patentów na wynalazki, postanowiono utworzyć dwa oddziały, z których pierwszy przyznawać będzie przywileje na wynalazki, co do których nie podniesiono żadnej kwestyi; drugi zaś oceniać będzie pretensye osób postronnych co do wydanych już, lub mających być wydanemi przywilejów na wynalazki. Naruszenie przywileju ma być karane na równi z kradzieżą. Na żądanie osoby poszkodowanej, zamiast ścisłego określenia szkód, może być przyznane wynagrodzenie do wysokości 5.000 rubli.

Z Paryża. Po zamknięciu wystawy Paryż zamierza niektóre budynki wystawowe utrzymać na miejscu, a mianowicie gmach główny i 30 metrów szeroką galeryę maszyn i pałac sztuk pięknych i wyzwolonych, które z otaczającym ogrodem i wieżą Eiffel stanowić będą piękną całość. Naturalnie koszta zatrzymania tych gmachów byłyby znaczne. Naprzód zarządowi wojskowemu zamiast pola Marsowego, musianoby oddać do użytku inny plac dla ćwiczeń. Dalej znaczna ilość materyałów wypożyczona jest tylko na czas wystawy, wiele dekoracyj stanowi własność oddzielnych gałęzi przemysłu. Za ułatwienie tych spraw wymagać będzie znacznego nakładu. Przewyżka dochodów z wystawy nad wydatki przyniesie państwu i miastu przeszło 8 milionów franków.

Dochody deputowanych francuskich są dość znaczne: każdy poseł pobiera tytułem dyet około 10.000 fr. rocznie. Oprócz tego deputowani mają wolne karty jazdy na wszystkich kolejach w kraju. W początku posiedzeń jedzą i piją za darmo w bufecie parlamentarnym. W trafikach otrzymują tytoń, papierosy i cygarniczki po cenach znacznie zniżonych; zapraszani są na wszystkie uczty urzędowe. Do wszystkich teatrów subwencyonowanych przez państwo mają wstęp wolny, a do prywatnych — po cenach zniżonych.

Wybraniec fortuny. Wielki los bonów wystawy paryskiej wygrał robotnik, ojciec sześciorga dzieci. Fortuna roztropnie tym razem rozporządziła półmilionem franków. Wybrańcem owym jest zecer, nazwiskiem Franssens, Belgijczyk rodem, oddawna przesiedlony do Paryża i pracujący już lat czternaście w drukarni *Lanterne*. Franssens kupił tylko ten jeden bon, który mu przyniósł szczęście. Odbierze on wygraną swoją w sumie 485 000 fr. — 15.000 fr. tj. 3 prot. wynosi podatek od wygranej — dn. 1 grudnia i będzie żył z renty, jak sam oświadczył. Tymczasem zasypują go ze wszystkich stron powinszowaniami i prośbami o wsparcie.

Miasto Düsseldorf otrzymało olbrzymią sukcesyę od Oskara Adersa, który mu przekazał 2 miliony marek, oprócz licznych legatów na rzecz zakładów dobroczynnych i ogólnych. Jeden milion z tego legatu ma być przeznaczony na budowę mieszkań dla robotników. Płaca za najem lokalów w tych domach ma być obracana na budowę nowych domów. Pozostały milion będzie stanowił kapitał zakładowy na stypendya dla biednej, zdolnej młodzieży w uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych.

Wykaz składek na pogorzelców Swiątnik. Z ostatniego wykazu gotówka 184 złr. W. Trotor kontrolor poczt i telegr. odzież dla dzieci, wmina Mogilany 2 fury ziemniaków i gotówką 5 złr. 21 ct., ks. Piotrowski prob. z Mogilan 1 furę ziemniaków, ks. Krzyściak prób. z Lanckorony 5 złr., za skórę z zabitej krowy 4 złr. 50 ct., Administracya *Czasu* ze składek 382 złr. 70 ct., Administracya *Nowej Reformy* ze składek 24 złr. 50 ct., dwór z Mogilan 2 fury ziemniaków, Tekla Wietrzna z Andrychowa 5 złr., O. Haller z Jurczyc 3 korce pszenicy, ks. Boba z Sieprawia 3 złr., Mauricio z Krakow 2 paki odzieży, hr. Stanisławowa Tarnowska z Krakowa za pośrednictwem ks. Piotrowskiego 15 nowych derek wełnianych i pierzynę wartości przeszło 100 złr., dr. Ferdynand Weigel 200 bochenków chleba, parafia Siepraw przez ks. proboszcza Kopińskiego 25 złr. 10 ct., parafia Skawina przez ks. Skoczyńskiego 7 złr. 32 ct., parafia Zakliczyn przez ks. prob. Kamskiego 13 złr., Paulina Adamska z Tarnowa 4 złr., F. Armatowicz z Krakowa 5 złr., J. Skirliński właściciel dóbr Liszki 10 złr., dr. F. Weigel i Hermina Kaczmarska pakę odzieży, dwór w Lusinie 1 furę kapusty, Antecka z Andrychowa 1 krowę, B. Marynicz 1 złt., dr. F. Weigel 50 złr. na narzędzia. Razem 741 złr. 33 ct. Komitet składa niniejszem wszystkim łaskawym ofiarodawcom i dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu komitetu *ks. Fr. Karpiński.*

Korespondencya od Redakcyi.

Panu Pollńskiemu w Jaslenicy: W sprawie spadku po śp. Ryszardzie Markowskim, zgłaszać się należy do p. J. Zawistowskiego obrońcy prokuratoryi w Warszawie. Ryszard Markowski po którym spadek nie został podniesiony umarł 29 listopada 1862 roku. Żadnych innych wiadomości nie posiadamy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 9 listopada: Po raz pierwszy „Miłość wszystko może", komedya w 4 aktach Franciszka Schoenthana, tłomaczył Sachorowski.

W niedzielę 10 listopada: „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira

Wa wtorek 12 listopada: Po raz drugi „Miłość wszystko może", komedya w 4 aktach Franciszka Schoenthana, tłomaczył Sachorowski.

We czwartek 14 listopada: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Wielka polska encyklopedya powszechna zacznie wychodzić w Warszawie nakładem p. Saturnina Sikorskiego. Wydawnictwo, organizując przyszłą pracę, rozłożyło ją na obszerne, według natury przedmiotów, działy, zawiadywanie niemi powierzając uproszonym specyalistom, do których należeć będzie także: układanie spisu artykułów, wskazywanie autorów do ich opracowania, baczenie, ażeby artykuł charakterem i rozmiarem odpowiadał zadaniu encyklopedycznemu i wreszcie utrzymanie symetryi w układzie ze względu na całość. W jaki zaś sposób całość pracy rozdzielona i pod czyje zawiadywanie oddana została, przedstawia rozkład następujący: 1) filozofia z estetyką i historyą sztuki — Seweryn Smolikowski; 2) nauki historyczne — prof. Korzon, Władysław Smoliński i Aleks. Szumowski; 3) literatura — dr Piotr Chmielowski, Edward Grabowski i Kazimierz Kaszewski; 4) językoznawstwo — dr. Jan Karłowicz; 5) nauki społeczne i prawne (kierownicy później będą ogłoszeni); 6) nauki fizyczno-matematyczne — Stanisław Kramsztyk; 7) historya naturalna — prof. dr. Jerzy Aleksandrowicz i prof. dr. Karol Jurkiewicz; 8) mechanika stosowana, inżynierya i budownictwo — inżynier Edmund Diehl; 9) nauki lekarskie — prof. dr. Henryk Łuczkiewicz.

Powyższy komitet redakcyjny w miarę potrzeby wzmocniony nadto zostanie w niektórych działach nowemi siłami naukowemi. Z tak więc znakomitemi siłami, jak dotychczasowe, przy przyrzeczonem współpracownictwie wszystkich celniejszych w kraju pisarzy, wydawnictwo ma nadzieję możliwie prędko cel osiągnąć. Nie waha się jednak upraszać każdego, kogo sprawa piśmiennictwa obchodzi, o wskazówki i rady, z których, o ile okażą się pożytecznemi i praktycznemi, skorzystać nie omieszka.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. W miesiącu wrześniu i październiku br. zawiadomiły zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka:

449) Porąbka Uszewska, powiat Brzesko, założyli pp. Antoni Pabijan, naczelnik gminy i Ignacy Sikorski, nauczyciel; 450) Chmielnik, pow. Rzeszów, zał. ks. Franciszek Majcher, proboszcz miejscowy; 451) Wybranówka, pow. Bóbrka, zał. p. Szymon Skarbek, emer. nauczyciel i właśc. realności; 452) Wicyń, pow. Złoczów, zał. za staraniem p. Seweryna Wiśniewskiego, lustratora gospodarczego Towarzystwa, p. Mirosław Eder, właśc dóbr, z p. naczelnikiem gminy Janem Czakiem; 453) Dylągówka, pow. Rzeszów, zał p. Antoni Weis, nauczyciel i p. Jan Jeziorski, naczelnik gminy; 454) Łysiec, pow. Bohorodczany, zał. p. Henryk Piotrowski, naczelnik gminy i emer. c. k. inżynier przy współudziale duchowieństwa obrz. rzm. i gr. katol

Zarząd główny w tych dwóch miesiącach oprócz bieżących wkładek od pp. członków wspierających otrzymał następujące subwencye na cele ogólne Towarzystwa: od Wydz. Rady powiatowej w Tarnobrzegu 5 złr., od Wydziału Rady pow. w Bochni 40 złr., na wydawnictwo *Przewodnika* złożyli: Wydział Rady powiatowej w Białej 20 złr., p. Henryk Leszel, nauczyciel z Ujsoły 2 złr., ks. Józef Karpiński z Babic 2 złr., pp. Stanisław Olszewski, radca szkolny 1 złr., Feliks Bienkowski, inżynier Wydz. krajowego, 1 złr., dr. Bliziński adw. krajowy 3 złr, J. Bielawski i K. Bielawski z Nehrybki po 1 złr, p. Ludwik Raciborski, nadinżynier Wydziału kraj., 2 złr, ks. Szczęsny Rudnicki, prob. w Golcowej, 2 złr, p. Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic 10 złr p. Ludwik Dolański z Bakowy 5 złr. Za wszystkie te dary składa zarząd główny szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Do Towarzystwa jako członkowie wspierający przystąpili pp. Antoni Rozmanit, właściciel fabryki cykoryi z Krakowa, Tomasz Rylski, prof. wyższej szkoły roln. w Dublanach, dr. Władysław Balko, adwokat kraj. we Lwowie, dr Henryk Ebers, lekarz z Krynicy i Kazimierz Sakowicz we Lwowie.

Zarząd główny, otrzymawszy przez komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie subwencyę ministerstwa rolnictwa w kwocie 1200 złr. na lustracye gospodarstw włościańskich, wysłał agronomów teoretycznie i praktycznie wykształconych pp. Seweryna Wiśniewskiego do powiatu limanowskiego i bialskiego, Władysława Szybińskiego do powiatu złoczowskiego, stryjskiego, doliniańskiego i kałuskiego, zaś p Zygmunt Gawarecki uda się w powiat rzeszowski.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 8 listopada.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	749 1 mm	746 8 mm	744 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7° 0	+7°,0	+9°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	WSW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	92%	94%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 deszcz	10 deszcz	10 deszcz

Uwagi: Barometr opada przy chwilami silnych zachodnich wiatrach i dżdżystym powietrzu, od czasu do czasu deszcz. Dalszy stan nieba bez znacznej zmiany.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 8 listopada. (Z Izby sejmowej). Po odczytaniu pisma Smolki, w którem tenże rezygnuje z godności członka Wydziału kr., marszałek wyraża żal za niezmordowanym pracownikiem, oddając hołd mężowi, który całe życie poświęcił na usługi kraju. W podobny sposób przemawiają p. Jaworski i Romańczuk. Pos. Smolka, rozczulony temi wyrazami uznania, dziękuje Izbie za sympatyę i szczere uczucia, następnie urzędnikom Wydziału kr. za współpracownictwo.

Sprawozdanie Wydziału kr. w sprawie przeniesienia miejscowości Magdalówka z powiatu mikulińskiego do skałackiego odesłano do komisyi prawniczej. Wniosek p. Kozłowskiego w sprawie giełdy wiedeńskiej dla mąki i ziemiopłodów odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do obrad nad sprawozdaniem komisyi gminnej w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich. Przeciwko wnioskom komisyi przemawia pos. Wodzicki Ludwik stawiając nowy wniosek. Za przyjęciem ustawy przemawia pos. Polanowski, przeciw przyjęciu ustawy zabiera głos pos. Wodzicki po drugi raz i pos. Sanguszko. Następnie zabrał głos pos. Okuniewski. W tej chwili przemawia pos. Romanowicz.

Godz. 3/4 2, posiedzenie trwa dalej.

Zakopane, 8 listopada. Eksportacya zwłok śp. T. Chałubińskiego do kościoła nastąpi dzisiaj o godzinie 3 po południu. Ciało będzie pochowane w Zakopanem.

Wiedeń, 8 listopada. Komisya kodeksu karnego zbiera się na dalsze narady dnia 16 bieżącego miesiąca.

Wiedeń, 8 listopada. Konferencye biskupów zaczynają się dopiero w poniedziałek. Aż do tego dnia trwać mają narady przedwstępne.

Wiedeń, 8 listopada. Król Milan ma w poniedziałek wyjechać do Belgradu.

Wiedeń, 8 listopada. Cesarstwo niemieccy staną w Wenecyi 12 bm. Spotkanie się z cesarzem Franciszkiem odbędzie się w Insbruku.

Budapeszt, 8 listopada. Herbert Bismark przybył tutaj dzisiaj przed południem.

Budapeszt, 8 listopada. Spotkanie się hr. Herberta Bismarka z hr. Kalnokym odbędzie się w Budapeszcie.

Berlin, 8 listopada. *National Ztg.* mówiąc o widzeniu się cesarza Wilhelma z carem, ze sułtanem, z królem włoskim i z cesarzem austryackim, pisze: „Jeżeli kiedykolwiek w Europie może się cośkolwiek załatwić przez osobiste zetknięcie się panujących, to teraz powinno było znaleźć załatwienie.

Rozprawa nad projektem do ustawy przeciw socyalistom zakończyła się wczoraj. Projekt przekazano osobnej komisyi. P. Bebel ze stronnictwa socyalno-demokratycznego miał długą mowę, w której dosadnie krytykował niemieckie rządy policyjne, nie wzdrygające się używać agentów podżegających.

Berlin, 8 listopada. Ks. kanclerz otrzymał wczoraj od cesarza Wilhelma następującą depeszę: Po pobycie, który był podobny do snu uroczego i który skutkiem jak najhojniejszej gościnności padyszacha stał się niejako rajską rozkoszą, mijam właśnie Dardanele wśród najpiękniejszej pogody.

Berlin, 8 listopada. W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego oświadczył sekretarz stanu Berchem, iż względem Szwajcaryi rząd rzeszy niemieckiej nie ma żadnej niechęci.

Paryż, 8 listopada. Wczoraj w pałacu Bourbon odbyło się zgromadzenie posłów ze stronnictwa republikańskiego. Na zgromadzenie przybyło sześćdziesięciu posłów. — Uchwalono zwołać zgromadzenie wszystkich posłów republikańskich w celu porozumienia się co do kandydatów do prezydyum Izby. Zgromadzenie odbędzie się d. 11 b. m. Na wniosek p. Reinacha postanowiono wykluczyć od zgromadzenia posłów ze stronnictwa bulanżystowskiego.

Madryt, 8 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby rzekł republikanin Federgul odnośnie do podróży arcyksięcia Albrechta, iż zdaje się, że odbywają się narady familijne, aby Hiszpanię wciągnąć do udziału w ważnych kwestyach polityki europejskiej.

Przeciwko temu przypuszczeniu wystąpili posłowie: Canovas, Romero i Robledo. Przyszło do scen hałaśliwych.

Londyn, 8 listopada. 25 posłów bulanżystowskich przybyło na wyspę Jersey, gdzie przebywa Boulanger.

Londyn, 8 listopada. Zanosi się na zmowę piekarzy.

Ateny, 8 listopada. Ks. Walii przybył tu z Egiptu.

Carewicz odjedzie stąd w niedzielę.

Tanger, (na wybrzeżu marokańskiem) 8 list. Poseł włoski został tu znieważony publicznie na ulicy przez tłum ludności krajowej. Później ten tłum wpadł do domu poselstwa włoskiego i dopuścił się tu różnych gwałtów.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 listopada 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	60
Zjednoczony dług w srebrze	86	—
Austryacka renta złota	109	45
5% austryacka renta (marcowa)	102	05
Akcye banku austro-węgierskiego	925	—
Akcye kredytowe	314	50
Londyn	118	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44½
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	25

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Kraków, dnia 8/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 6/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	285 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 35	101 35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 50	93 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 7/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 10
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 10
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 65

Wiedeń, dnia 7/11.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 60	85 80
5% „ „ srebrna za złr. 100	85 95	86 15
4% „ „ złota za złr. 100	109 50	109 70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 05	101 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 75	133 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 80	140 30
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	177 75	178 75
„ z r. 1864 bez % pół za 100	177 75	178 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	97 30	97 50
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	139 75	140 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 60	127 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	103 75	104 75
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 20	105 10
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88 20	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 80	94 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	98 95
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	[illegible] 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 20	8 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 25	185 25
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 50	62 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 90	19 40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 80	13 10
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 75	20 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	148 10	148 40
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 30	117 90
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	313 —	313 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333 —	334 40
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	260 75	261 25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	923 —	925 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	243 —	243 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	379 —	381 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2597 —	2602 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	189 50	190 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	156 50	157 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 50	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	236 50	236 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130 25	130 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki za sztukę	9 44	9 46
20-to Markówki za sztukę	11 66	11 69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi za sztukę	11 86	12 91
Banknoty włoskie za sztukę	46 65	46 72
Ruble papierowe za 100 sztuk	124 75	125 —

DONIESIENIE.

Celem zabezpieczenia **dostaw** wojskowo-rządowych własności i **dostawienia wozów dodatkowych** dla eskorty transportów amunicyi i broni, również i **zawożenia** wojskowo-rządowych ruchomości **do miejsc załogowych i do stacyj czasowych kantyn**, także różnych tym podobnych dostaw dla c. i k. armii i c. i k. obrony krajowej w niżej wymienionych okręgach, względnie w następujących stacyach c. i k. 1 korpusu, odbędą się w bieżącym miesiącu publiczne licytacye za pomocą ofert jak następuje i tak: 2640 1 2

Dnia		w lokalu urzędowym		co do		na czas od	do	obiętość mniej więcej interesu		Wadyum Złr.	U w a g a	
15.	listopada 1889 o godzinie 10 przed południem	c. i k. magazynów zaopatrzeń wojskowych	Kraków (Bastion IV)	przewozu na przeformowanie	**Chabówka** (dworzec) — **Nowy Targ**	1 stycznia 1890 roku	31 grudnia 1890 roku	o k o ł o	2.500	50	Wojskowo-rządowe ruchomości i dostawienie wozów dodatkowych dla eskorty transportów amunicyi i broni.	Wyłączone od zabezpieczenia są przewożenia materyałów budowlanych, oraz potrzebne wozów [illegible] dla Krakowa i Ołomuńca także i na potrzeby dla składów arsenałów artyleryi.
					Nowy Targ — strzelnica artyleryi							
					Podłęże (dworzec) — **Niepołomice**				3.000	30		
				dostaw, a względnie obowiązków w miejscach załogowych i tak:	**Kraków-Podgórze** i należący przeznaczony okręg			metrycznych cetnarów	150.000	1.000	Wojskowo-rządowe ruchomości i włącznie wszelkiego rodzaju własności obrony krajowej, względnie ruchomości tejże, dostawienia jedno i parokonnych dorożek, wozów ciężarowych na dniówkę, zaprzęgów konnych i wozów do transportowania chorych obok pomienionych stacyj i w okolicy tychże	
20.					**Chrzanów**				3.000	30		
18.					**Wadowice**				600	10		
15.			Tarnów		**Tarnów**				21.000	100		
19.					**Nowy Sącz**				1.000	50		
15.			Ołomuniec		**Ołomuniec**				36.000	150		
					Przerów				600	10		
					M. Schönberg				3.000	15		
					M. Weisskirchen				800	10		
18.					**Opawa**				6.800	20		
					Jägerndorf				1.200	10		
					Cieszyn				2.300	15		

Bliższe warunki mogą być przejrzane w dziennikach politycznych „Nowa Reforma“ i „Czas“, dalej w berneńskiej i opawskiej gazecie urzędowej z d. 6 listopada 1889 roku; również i magazynach zaopatrzeń wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu.

Kraków, 1 listopada 1889 roku.

Z c. i k. Intendantury 1 korpusu.

L. 12261.

Obwieszczenie.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpisuje na mocy upoważnienia Rady Nadzorczej galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 30 kwietnia 1889 r. do L. 65 i z dnia 8 października 1889 r. do L. 397 **wybory delegatów na ogólne zgromadzenie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego** w następujących okręgach:

a) w okręgu brzeskim na zastępcę delegata,
b) w okręgu dobromilskim na delegata,
c) w okręgu Kałusz-Dolina na delegata — i
d) w okręgu limanowskim na delegata i zastępcę.

Wybory te odbędą się w myśl ordynacyi wyborczej pod kierownictwem Wydziałów okręgowych w **Brzesku, Dobromilu, Kałuszu i Limanowej w dniu 25 listopada 1889 roku.** Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych rzeczonych okręgów, aby zaopatrzyli się zawczasu u dotyczących Wydziałów okręgowych w karty legitymacyjne na podstawie spisów wyborców tamże wyłożonych.

W razie zachodzącej potrzeby, wniesione mają być przed Wydziały okręgowe reklamacye uzasadnione najdalej ośm dni przed terminem do wyborów oznaczonym, które to Wydziały do rektyfikowania spisów wyborców i załatwienia reklamacyi według §. 7 ordynacyi są upoważnione. 2685 1

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
we Lwowie, dnia 26 października 1889 r.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.